Nr. 19. Lwów dnia 11. maja 1895. Rok XXVIII. Tom LV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Okólnik c. k. Namiestnictwa w sprawie tępienia chrząszczy majowych. — Uwagi z powodu oceny dziełka p. Walentego Tomaszewskiego. — Krajowe szkoły rolnicze w Dublanach. — Stan zasiewów ozimych i jarych we wschodniej części kraju. — Protokół posiedzenia Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa. — Ogłoszenia.

Okólnik c. k. Namiestnictwa w sprawie tępienia chrząszczy majowych.

C. k. Namiestnictwo nadesłało dnia 6. maja b. r. okólnik do Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. z uprzejmem wezwaniem, ażeby Komitet także ze swej strony zechciał wpłynąć na koła interesowane celem podjęcia kroków ku niszczeniu chrabąszczy. Okólnik ten brzmi:

L. 33279. Ze względu na zbliżającą się porę wylotu chrząszcza majowego, c. k. Namiestnictwo zwraca uwagę na klęskę grożącą gospodarstwom rolnym i leśnym w razie, gdyby rójka przybrała znaczniejsze rozmiary i poleca Panu c. k. Staroście stosownie do poprz. okólników z 3. kwietnia 1891 l. 11569, 27. września 1891 l. 65639, 21. listopada 1893 l. 91900, 12. lutego 1894 l. 5188, aby przypomniał wcześnie interesowanym kołom ludności środki tępienia tego owadu i użył całego wpływu swego celem nakłonienia właścicieli gospodarstw rolnych i leśnych do energicznego niszczenia chrząszczy majowych.

Z rozmiarów rójki i skutku tępienia wspomnianego owadu należy zdać sprawę c. k. Namiestnictwu do końca lipca b. r.

Lwów dnia 23. kwietnia 1895.

Ze względu na ważność sprawy, umieszczamy powyższy okólnik c. k. Namiestnictwa na czele numeru, rójka bowiem chrząszczy już się rozwinęła i to w niektórych okolicach nadzwyczaj silnie. Jakie szkody nietylko chrząszcz majowy ale głównie jego pędrak żyjący kilka lat w ziemi wyrządza, wiedzą tak rolnicy jak leśnicy, jedynym zaś jak dotąd skutecznym środkiem zwalczania tego szkodnika jest zbieranie i zabijanie chrząszczy majowych w początkach zaraz rójki rozpoczynane. Żeby jednak ten środek był skuteczny, działać muszą wszyscy, bo praca najsilniejsza jednego nie uchroni go od klęski przez pędraka, jeżeli jego sąsiad lub sąsiedzi chrząszczy zbierać nie będą. Komitet zrobi z pewnością wszystko, co w jego mocy, tj. opublikuje odezwę c. k. Namiestnictwa, musi mieć jednak przekonanie, wyrażone zresztą na tegorocznej Radzie Ogólnej przez przyjęcie wniosku p. Siwickiego, że ogłaszanie i pouczanie u nas na nic się nie zda, jeżeli nie będzie ustawy obowiązującej do tępienia chrząszcza majowego czyli chrabąszcza, i jeżeli ta ustawa nie będzie ewentualnie przymusowo egzekwowaną. Byłoby także do życzenia, ażeby ogłoszenie tak ważne i można powiedzieć do terminów odnoszące się, było o miesiąc wcześniej ogłaszane, ażeby czas był na przygotowania i czynność ochronna mogła być rozpoczętą zaraz, skoro się rozpocznie rójka.

Uwagi z powodu oceny dziełka p. Walentego Tomaszewskiego.

W nrze 17. „Rolnika" jest zamieszczoną krytyka pióra p. Juliusza Frommla dziełka p. Walentego Tomaszewskiego „Jak zasilać ziemię i żywić rośliny, żeby wydawać mogły bogate plony"? P. Juliusz Frommel w końcowem tegoż dziełka omawianiu wyraża się, wytykając w niem błędy, jako jeden z tychże przytacza, że p. Tomaszewski „mówi także o gospodarstwie bez żywego inwentarza w bliskości miast, podczas gdy właśnie utrzymywanie tam krów dojnych najlepiej się opłaca".

Ażeby wywołać właśnie na tym punkcie dyskusyę, proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie w swych łamach następujących moich uwag. Być może, że one przyczynią się po dokładnem zbadaniu cyfr, doświadczeń i dat do wyświecenia tego dzisiaj jeszcze zupełnie niejasnego zapatrywania się na pytanie „w jakich warunkach gospodarstwo bez inwentarza żywego dochodowego opłacać się może"?

Na wstępie zaznaczam zaraz, że chociaż z przykrością ale stanąć muszę na stanowisku wręcz przeciwnem ze stanowiskiem zajętem przez p. Frommla. Według mego zdania gospodarstwo bezinwentarzowe jeżeli, to właśnie tylko w bliskości miast opłacić się może i powinno. I dziwię się,

że pod tym względem wcale u nas w Galicyi o takich gospodarstwach się nie słyszy. Najważniejszą kwestyą a zarazem najtrudniejszą do rozwiązania w każdym systemie gospodarstwa jest m i e r z w a. Ja stoję na tem stanowisku, że ogólnie biorąc, nie wyłączając szczytnych wyjątków, inwentarz jakiegokolwiek on jest rodzaju, kosztować musi i rzeczywiście kosztuje. Chodzi tylko o rachunek jaki sobie sami chcemy lub uważamy za stosowne robić, ażeby nam książki gospodarcze po roku mniejszą albo większą stratę wykazały. „*Nihil novi sub coelo*“ inwentarz żywy tak zwany dochodowy był i jest tem „*malum necessarium*“ w naszych gospodarstwach, biorąc na uwagę tę sprawę ogólnie, gdzie s i ę z n ó w z a s t r z e g a m, że w pojedynczych wypadkach może być inaczej. Mówiąc o tej kwestyi, wyłączam czy w hodowli, czy w utrzymaniu tylko jakiegokolwiekbądź inwentarza żywego, gospodarstwa mniejsze włościańskie, bo w nich rachunek zupełnie inaczej, może nie teoretycznie ale praktycznie się da zestawić, jak w gospodarstwach wielkich obszarów dworskich. Czemu robię tę różnicę, nie należy dziś do rzeczy, naznaczam tylko to moje stanowisko, ażeby nie spotkać się może w dalszej na ten temat dyskusyi, że ten ważny czynnik gospodarstwa ogólno krajowego, z którym zawsze i ciągle liczyć nam się trzeba, śmiem deprecyonować i nie uwzględniać tak jak się to jemu słusznie należy. Daleki jestem od tego, ażebym sobie mógł życzyć i w wyobraźni wymarzyć, żeby obszary większe w c a ł y m k r a j u zupełnie inwentarz dochodowy zniosły i przeszły w system bezinwentarzowy. Twierdzę jednakże, że z bardzo dobrym skutkiem właśnie w bliskości miast w naszym kraju system gospodarstwa bezinwentarzowego najlepiej by się dał zastosować i wtedy dopiero rezultaty pieniężne, a to pewnie jest, a przynajmniej powinno być podstawą każdego gospodarstwa rolnego — osiągnąć by się dały. A zdanie to moje opieram na następujących danych:

1. Kwestyę ilości potrzebnej mierzwy, bo nie idę tak daleko jak Georges Ville albo Schultze-Delitz, żebym jak pierwszy całkiem sztucznym nawozem, a drugi zielonym w połączeniu ze sztucznym chciał zastąpić mierzwę naturalną, rozstrzyga rzecz biorąc praktycznie, tyle a tyle pułków kawaleryi stacyonujących w naszych miastach.

Mając w ten sposób ilość mierzwy, z którą naturalnie, nim ją na pole wywieźć, rozrzucić i przeorać można, odpowiednio do postępów nauki na tem polu postąpić należy, nie będziemy zależeli pod względem dochodów od tego, czy tuberkuły, księgosusz lub racicowa i pyskowa zaraza tyle a tyle sztuk z naszej stajni nam zabierze lub nie.

2. Słoma, siano, i produkta, dalej od miast położonych majątków stają się w bliskości miast produktem tak samo sprzedajnym i dobrze, nawet niestosunkowo wysoko do ziarna w ostatnich latach płatnym, a zastąpić te produkta można doskonale właśnie tylko w bliskości miast kupną mierzwą, o ile by ta zaś nie starczyła, zielonym lub sztucznym nawozem

3. Ażeby być jasnym w moim poglądzie na tę sprawę, wystawiam sobie idealnie o tyle, o ile znam Galicyę pod względem gospodarstwa rolnego w ten sposób, że

a) w promieniu 7-kilometrowym każdego większego miasta, jak Kraków, Tarnów, Przemyśl, Lwów, Stanisławów etc. są tylko obszary dworskie o 200—300 morgów obszaru, produkujące przeważnie słomę, siano, warzywa i ziarno, jednem słowem n a j i n t e n z y w n i e j s z e gospodarstwo czysto ziarnowe.

b) w promieniu dalszym, tam gdzie skutkiem odległości i potrzeby transportowania koleją hodowla bydła musi iść ręka w rękę równolegle z produkcyą ziarna, bo ta pierwsza konieczną jest, ażeby umożliwić normalną drugą, a słoma wcale, a siano tylko w wyjątkowych miejscowościach jest sprzedajnem, obszary muszą być większe, ażeby koszta administracyi etc. utrzymać. Obszary te według mego zdania tylko wtedy utrzymać się będą mogły, jak inwentarze swoje tak zwane dochodowe będą mogły utrzymać zimą odpadkami z fabryk jak gorzelni, cukrowni, mączkarni lub innych. Inaczej upaść z czasem muszą przy obecnych cenach zboża i zwiększonych kosztach administracyi.

c) Jako trzecie koło uważam w Galicyi nasze połoniny górskie. Tam na chów inwentarza — wedle mego zdania — przedewszystkiem koła kompetentne powinny zwrócić uwagę. Tam już dzisiaj powinny się tworzyć spółki mleczarskie, wyrabiające masło, sery etc.

Tyle w tej materyi. Czekać będę z niecierpliwością odpowiedzi o ile możności na cyfrach opartej, a teraz chociaż przez p. Tomaszewskiego nie upoważniony, śmiem go wobec p. Frommla jeszcze co do jednego punktu wziąć w obronę, a mianowicie co do ustępu „dalej nie wspomina o doświadczeniach Kühna w Halli, które wykazują korzyści z użytkowania roślin strączkowych i motylkowych jako zielonej karmy i wykazujące dalej, że podoranie ich nie przyniesie tyle korzyści jako nawóz, ile przynoszą jako karma“.

Artykuły te p. prof. Kühna swoją drogą teoretycznie bardzo interesujące, rok temu mniej więcej były drukowane w „Rolniku“. Czytałem i przeczytałem je z wielkiem zajęciem, jak się to autorowi tychże słusznie należy. Twierdzę jednakże, że teoretycznie rzecz biorąc, trzeba koniecznie prof. Kühnowi słuszność przyznać, praktycznie jednakże będzie ta sprawa znów na szerokie rozmiary wzięta, bo tylko t e z a w s z e mam na uwadze, trudną bardzo do przeprowadzenia. Powołuję się w tej mierze na słowa w broszurce mojej „Krytyczny pogląd na nasze gospodarstwa wiejskie“ wyrzeczone:

„Teoretycznie biorąc, nie przeczę, że więcej się ma korzyści, jak się pewną odpowiednią roślinę na zielono albo w formie siana skarmi i dopiero na nawóz przerobioną na rolę wywiezie, jak przyorze, jednakże praktycznie rzecz biorąc, będzie to rzecz często nie do przeprowadzenia. Bo jeśli rośliny te w płodozmianie umieścimy poza zwyczajny turnus i to na większych obszarach, trudno nam ad hoc trzymać 10 albo 20 krów więcej, ażeby niemi pewną ilość w pewnym czasie skarmić na zielono, a resztę sprzątnąć, a sprzęt jej przypada wtedy, kiedy dosyć biedy mamy ze sprzętem pszenicy, żyta lub otawy. Będziemy na 10 razy 9 razy mieli na to czas, ażeby roślinę tę w płodozmian wsuniętą między jeden płód a drugi przyorać, sprzątnąć ledwie raz.

Henryk Potworowski.

Krajowe szkoły rolnicze w Dublanach.

Dyrekcya krajowych szkół rolniczych wydała i rozesłała drukowane sprawozdanie za rok 1893/94. Za to sprawozdanie, podające treściwie stan obu szkół, wyższej i niższej, muszą jej być wdzięczni wszyscy, interesujący się temi szkołami, a bodaj mało będzie między wykształconymi rolnikami takich, dla których te zakłady krajowe byłyby obojętnymi, bo jak jedna tak druga szkoła mają nader wielkie znaczenie dla naszego rolnictwa, zmuszonego kroczyć nowemi drogami, ażeby zdążyć z postępem innych krajów, które w szczęśliwszych od nas warunkach będąc, nie walcząc długie lata z wszelkiego rodzaju nieszczęściami i przeciwnościami, swobodnie pracowały i lepiej się przygotowały do walki niemal o byt, jaką rolnictwo europejskie stacza w bieżącym okresie czasu.

Przystępując do podania treści sprawozdania, nie możemy sobie odmówić przyjemności przytoczenia wstępnych słów sprawozdania o wyższej szkole, będących dziwnie zgodnemi z naszemi zapatrywaniami na ustrój naszej szkoły, a zarazem potwierdzających w całej pełni słuszność naszego przekonania, że reforma wyższej szkoły, przeprowadzona przez Wydział krajowy była potrzebną, nie zniżyła jej ale owszem podniosła ją i nada jej wyższe znaczenie w kraju. Wstęp ten jest następujący:

„Dyrekcya jest w tym miłym obowiązku zaznaczyć, że właśnie rok ubiegły był jednym z tych, w którym największa liczba uczniów nietylko zasiadła do egzaminu wstępnego, ale go i zdała względnie z bardzo dobrym postępem Znakomita reforma szkoły, wyprzedzająca zagraniczne instytucye, które dziś dopiero zaczynają zrywać z średniowieczną wolnością naukową, wprowadzająca obok przymusowej nauki i przymusowe egzamina, wydała przewidywany owoc, jakkolwiek może nie od razu w tak pomyślnym stopniu. Wolność uczenia i nauczania jest dobra tam, gdzie idzie o ogólne wykształcenie a nie o fachowe. Słuchanie nadobowiązkowych przedmiotów rozjaśnia wprawdzie umysł i rozwija zdolności uczniów, przedłuża jednak za to, szczególniej wobec niezbędnej dłuższej praktyki, fachowe studya, gdy z drugiej strony opuszczeniem którychkolwiek z nauk zasadniczych naraża nieprzygotowany umysł na fałszywe zrozumienie teoryj opartych na ściśle naukowych podstawach, stwarzając nieszczęśliwe indywiduum niedouczonego teoretyka. Egzamin przymusowy jest prostą konsekwencyą przymusu naukowego; gdzie jest ściśle postawiony program, tam musi być również i odpowiednia kontrola wpływu szkoły na uposażenie umysłów jej w opiekę oddanych. Rok ubiegły pod tym względem przyniósł nietylko wielką zdobycz moralną dla szkoły ale i udokumentował jedną z pedagogicznych zasad, że miłość do nauki objawiająca się nawet u tych uczniów, którzy materyalnie niezależni, nie potrzebują oddawać zapasu swej wiedzy pod kontrolę profesorów, wzrasta w miarę nabycia przekonania we własne siły, a to właśnie możliwem jest tylko na drodze egzaminów. Przymus egzaminowy na roku I. i II., zniewalający nowo wstępujących uczniów, którzy naturalnie widzą tylko w ściśle rolniczych przedmiotach ideał, ba nawet całą potrzebę swej wiedzy, do egzaminów z fizyki, zoologii, botaniki itd., budzi w nich z chwilą, gdy posiedli niezbędny już zasób przygotowawczej wiedzy, prawdziwy zapał do nauki, uwieńczający się w dublańskiej szkole właśnie egzaminem głównym. Rok obecny był pierwszym dowodem tej nader pomyślnej reformy naukowej szkoły, reformy, która w przyszłości nietylko w murach zakładu, ale nawet i w całym kraju, gdzie los rzuci dublańskich uczniów, wydać musi nietylko świetne, bo takie już dawniej bywały, ale także obfite owoce, a od tych może na razie najwięcej zależy dobro naszego całego kraju. Zastęp młodzieży, wynoszący w całem tego słowa znaczeniu prawdziwe wykształcenie, usunie raz na zawsze z pola najszkodliwsze dla opinii Szkoły, dla pomyślności kraju, ba nawet dla potrzeby nauki wogóle, jednostki niedouczone. Nie mając praktyki życiowej, czerpią oni zaślepieni swym małym zasobem wiedzy z tej tylko odrobiny wszystko, zapominając, że poza prawdą rzetelnej nawet wiedzy istnieje najstarsza i najżywotniejsza prawda, a tą jest doświadczenie wieków. Przez przymus nauki i egzaminów stwarza Szkoła pod gwarancyą sumiennego spełniania swych obowiązków przez profesorów, nowy zastęp młodzieży, która wynosi ze Szkoły wszystko to, co Szkoła dać może, tj. szeroką wiedzę, jako przygotowanie do spełniania tych najtrudniejszych, bo najróżnorodniejszych, najszczytniejszych jednak, bo bezpośrednio z ziemią ojczystą związanych obowiązków rolnika, wraz z tem silnem moralnem przekonaniem, że teorya jest tylko najwytworniejszem narzędziem; trzeba jednak do umiejętnego sprawiania niem nietylko dzielnej ręki, którą wyrabia długoletnia praktyka, ale i silnej woli, która leży w charakterze jednostek i ich obywatelskiem poczuciu obowiązków względem kraju“.

Samo sprawozdanie rozpoczyna dr. Szyszyłowicz, który w roku szkolnym 1893/94 zastępował niemianowanego jeszcze Dyrektora szkół dublańskich, przytoczeniem ważnego faktu, że dłuższy czas wakujące bardzo ważne katedry obsadzone zostały, mianowicie rolnictwa (dr. Olszowy Juliusz, b. asystent przy katedrze rolnictwa w „Hochschule für Bodenkultur“ we Wiedniu) i Chemii rolniczej (p. Mikułowski-Pomorski Juliusz, ukończony uczeń politechniki w Rydze, który dłuższy czas zajmował się administracyą własnego majątku ziemskiego). Ze zdarzeń ważniejszych przytaczamy odwiedziny JE. p. ministra rolnictwa Falkenhayna, JE. p. prezesa Koła polskiego Filipa Zaleskiego i innych dygnitarzy. Lustracye urzędowe odbywał kilkakrotnie JW. radca rządowy p. Władysław Struszkiewicz i kuratorya szkoły.

Oprócz p. ministra zwiedzali szkołę podczas wystawy profesorowie Studyum rolniczego w Krakowie z uczniami, dyrektor i 3 profesorowie szkoły rolniczej w Przyrowie również z uczniami i wiele osób interesujących się krajowemi szkołami rolniczemi Profesorowie wyższej szkoły dublańskiej brali czynny udział w obchodzie 50-letniego jubileuszu c. k. galicyjskiego Towarzystwa rolniczego (prof. dr. Szy-

szyłowicz przemawiał w imieniu profesorów na uroczystem zebraniu odbytem w hali muzycznej na placu wystawy. Przyp. Red.).

Najjaśniejszy Pan uznając zasługi prof. dra Wawnikiewicza Romana na polu rolnictwa krajowego, zaszczycić go raczył odznaczeniem kawalerskiego krzyża Franciszka Józefa.

Skład ciała nauczycielskiego był więc następujący:

Dyrektor: w zastępstwie do 15. lipca 1894 prof. Rylski, później prof. dr. Szyszyłowicz.

Profesorowie:

Pańkowski Kazimierz, prof. hodowli zwierząt domowych i administrator folwarku.

Rylski Tomasz, prof. inżynieryi wiejskiej.

Wawnikiewicz Roman dr., prof. chemii i technologii, kierownik szkoły gorzelniczej i gorzelni krajowej.

Szyszyłowicz Ignacy dr., prof. botaniki i docent ogrodnictwa.

Olszowy Juliusz dr. prof. rolnictwa.

Pawlikowski Jan dr., prof. ekonomii politycznej i statystyki.

Pawlik Stefan dr., prof. administracyi wiejskiej, sekretarz kolegium Profesorów.

Profesorowie adj.:

Manasterski Piotr, dla mineralogii.

Mikułowski Pomorski Józef, dla chemii rolnej.

Docenci:

Szulc Kazimierz, doc. fizyki.

Malsburg Karol, doc. hodowli bydła

Kowalewski Mieczysław dr., doc. zoologii.

Blauth Jan. doc. melioracyj rolnych.

Kubicki Józef, docent weterynaryi z tytułem profesora.

Piotrowski Gustaw dr., doc. fizyologii zwierząt.

Lipiński Bronisław, doc. leśnictwa.

Finkel Ludwik dr., doc. historyi i literatury polskiej.

Tadeusz Rozwadowski, doc. nauki rybactwa.

Wyższa szkoła rolnicza posiada następujące pracownie i muzea:

Pracownia botaniczna: Kierownik: prof. dr. Szyszyłowicz; asystent: dr. Stan. Goliński.

Ogród botaniczny: Kierownik prof. dr. Szyszyłowicz; asystent: dr. Stanisław Goliński.

Ogrodnik: Emil Mentzel.

Pracownia zoologiczna: Kierownik: doc. a zarazem asystent dr. Kowalewski Mieczysław,

Gabinet fizyczny: Kierownik: doc. Szulc Kazimierz.

Stacya meteorologiczna: Kierownik: docent Schulc Kazimierz.

Pracownia chemiczna: Kierownik: dr. Roman Wawnikiewicz; adjunkt pełniący obowiązki asystenta: Manasterski Piotr.

Gabinet mineralogiczny: Kierownik: prof. adj. Manasterski Piotr.

Pracownia chemii rolniczej: Kierownik: adj. Mikułowski Pomorski Józef.

Pracownia i muzeum rolnicze: Kierownik: Juliusz Olszowy; asystent: dr. Waleryan Klecki.

Pole doświadczalne: Kierownik: prof. Juliusz Olszowy; asystent dr. Waleryan Klecki.

Muzeum mechaniki rolnej: Kierownik: prof. Tomasz Rylski.

Muzeum hodowlane: Kierownik: prof. Pańkowski Kazimierz.

Zbiór modeli anatomicznych: Kierownik: prof. Józef Kubicki.

Pracownia mleczarska: Kierownik: prof. Pańkowski Kazimierz; docent: Malsburg Karol.

Zbiory administracyjne: Kierownik: dr. Stefan Pawlik.

Biblioteka i czytelnia profesorska: Kierownik: doc. Szulc Kazimierz

W roku szkolnym 1893/4 uczęszczało do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach uczniów, a mianowicie:

pozostałych w r. 1892/3 uczniów zwyczajnych . .	26
„ nadzwyczajnych .	2
przyjętych w r. 1893/4 uczniów zwyczajnych . .	21
„ nadzwyczajnych .	1
Razem uczniów .	50

Z tych było na I. roku	22	uczniów
„ II. „	12	„
„ III. „	16	„
Razem .	50	uczniów

Dzieląc według społecznego stanowiska ojców było:

synów właścicieli większych posiadłości ziemskich .	30
„ dzierżawców większ. „ „ . .	4
„ właścicieli mniejszych „ „ . .	2
„ oficyalistów gospodarskich ziemskich . .	4
„ przemysłowców, urzędników i innych . .	10
Razem .	50

Wysłuchali wszystkich wykładów, które szkoła podaje i opuściło ją uzyskawszy absolutorya uczniów zwyczajnych 14.

Egzamina w kraj. wyższej szkole rolniczej dzielą się na 2 kategorye:

1. na egzamina szczegółowe z pojedynczych przedmiotów;

2. na egzamin główny: z rolnictwa i chemii rolnej, z hodowli i administracyi.

Każdy więc uczeń zasiadający do egzaminu głównego, do którego wolno dopiero przystąpić na końcu roku III. po zdaniu 7 egzaminów szczegółowych, z nauk zasadniczych, musi zdawać egzamin z 4 przedmiotów fachowych przed komisyą mieszaną złożoną z profesorów szkoły i egzaminatorów dobranych z grona obywateli pytających na równi z profesorami ze wszystkich przedmiotów z uwzględnieniem jednak strony praktycznej.

Egzaminów szczegółowych złożono ogółem . . 110

Wypadło ze stopniem	celującym	11
" " "	bardzo dobrym	16
" " "	dobrym	26
" " "	dostatecznym	48
" " "	niedostatecznym	9

Kolokwiów obowiązujących oraz w celach uwolnienia od opłat szkolnych jak również celem uzyskania stypendyów złożono w bieżącym roku w ogólnej liczbie . . 57

Egzamin główny po ukończeniu studyów złożyło 14, zgłosiło się do egzaminu głównego z 16 uczniów III. roku 15, z tych jednemu kandydatowi pozwoliła komisya egzaminacyjna poprawić egzamin po wakacyach.

Ostatni kandydat odstąpił w terminie pierwszym.

Porównywując ilość egzaminów szczegółowych z nauk zasadniczych, które co do ilości ponieważ przedmioty są podzielone, przewyższać muszą ilość egzaminów głównych, widzimy widoczną poprawę w tym kierunku uczniów. Jeszcze wyraźniej występuje to przy porównaniu egzaminów głównych z latami poprzedniemi, do których, jako końcowych, przepisami szkoły nikt zmuszonym być nie może i tak: w r. 1891/2 i 1892/3 tylko 5 uczniów zasiadało do egzaminu głównego, gdy w roku ubiegłym na 16 wychodzących uczniów ze szkoły 14 złożyło chlubnie egzamin końcowy.

Komisya egzaminacyjna, w której skład weszli z grona obywateli: Tadeusz Langie jako przewodniczący, Stanisław hr. Stadnicki, Władysław Struszkiewicz, Juliusz Frommel, w obecności dra Juliusza Kleeberga c. k. radcy Namiestnictwa jako komisarza rządowego (z kolegium Kazimierz Pańkowski, Juliusz Olszowy i dr. Stefan Pawlik) — przyznała kandydatom następujące stopnie:

z postępem	celującym	2
"	bardzo dobrym	4
"	dobrym	6
"	dostatecznym	2

Dyplom na samodzielnego gospodarza po napisaniu tezy i ustnej obronie uzyskało 2 kandydatów:

Kazimierz Higersberger ze stopniem celującym.

Władysław Jeleńkowski ze stopniem dobrym.

Opis gospodarstwa wniósł p. Stanisław Dzierzbicki.

Ważną częścią nauki są wycieczki uczniów z profesorami, przedsiębrane do celniejszych krajowych gospodarstw. W roku ubiegłym odbyły się dwie dalsze wycieczki: większa doroczna z uczniami II. i III. roku do dóbr książąt Czartoryskich Jerzego i Witołda i wycieczka gorzelnicza do dóbr bar. Juliana Brunickiego. Obie wycieczki dały uczniom sposobność do poznania gospodarstw i zakładów przemysłowych, sami bowiem właściciele nie szczędzili trudu przy pokazywaniu i objaśnianiu szczegółów. Wystawa krajowa dała sposobność do kilku wycieczek, przyczem starano się o ile możności wyzyskać bogaty materyał nagromadzony w ciągu całej wystawy, a szczególniej podczas czasowych wystaw.

Profesorowie i docenci szkoły odbywali podróże instrukcyjne tak po kraju jak i za granicą, pracując także literacko, sprawozdanie przytacza bowiem prace ogłoszone przez członków grona nauczycielskiego w czasopismach a oprócz tego w roczniku szkoły dublańskiej.

(Dokończenie nastąpi).

Stan zasiewów ozimych i jarych we wschodniej części kraju.

Tak przyzwyczaliśmy się od lat paru do klęsk w gospodarstwie naszem rolnem, że nam się w końcu zdawać będzie, jakoby nieurodzaj należał do stałych charakterystycznych cech wschodniej Galicyi. Cała wschodnia część kraju od Lwowa począwszy aż po lewy brzeg Dniestru będzie miała z bardzo małymi wyjątkami zupełny nieurodzaj w życie i pszenicy. Gdziekolwiek okiem sięgnąć, wszędzie czarno, zaledwo tu i owdzie jaki grzbietek na łanie się zieleni jakby świadectwo, że tu była siana pszenica lub żyto. Nielepiej wygląda na łąkach lub w koniczyskach, porytych na dobitek jeszcze przez myszy. Co będzie z zasiewów jarych, dziś trudno coś orzec. Rzucone późno i w wysuszoną ziemię czekają z upragnieniem deszczu, a od jego wczesnego i wydatnego opadu zależeć będzie, czy posiane ziarna zejdą i jak zejdą.

Część na zachód od Lwowa położona i podgórze nie wyglądają wprawdzie tak źle, jak Podole, oczekują tylko z upragnieniem deszczu, który może sytuacyę znacznie polepszyć.

W szczegółach przedstawia się rzecz następująco:

Na północ od Lwowa, mianowicie w Żółkiewskiem i Sokalskiem pszenice są miejscami niezłe, miejscami tylko mierne, natomiast żyta prawie wszędzie liche. Zasiewy jare już prawie pokończone, wcześniejsze nawet wschodzą, wszystkie jednak potrzebują bardzo ciepłego deszczu. Sadzenie kartofli i buraków wprawdzie rozpoczęte, postępuje jednak bardzo wolno z powodu zimna i posuchy. Chmiel w miejscowościach, gdzie go uprawiają, przezimował dobrze i jest już prawie obrobiony. Koniczyny wyglądają nieźle, gorzej natomiast łąki.

Jeszcze dalej ku wschodowi aż w Cieszanowskie, Jarosławskie i ku Sieniawie spotykamy się z coraz korzystniejszemi relacyami. O pszenicach ogólnie utrzymują, że są dobre, lepsze jak żyta, które miejscami nawet chybiły zwłaszcza późniejsze. Zimne noce i ranki, tudzież posucha mogą jednak bardzo zaszkodzić. Szkodliwy wpływ tego daje się już bardzo odczuwać w Przemyskiem i Mościskiem, gdzie dosyć ładnie z zimy wyszłe oziminy teraz rzedną z każdym dniem. O jarych i okopowych prócz tego, że je posiano względnie posadzono, nie można dotąd nic powiedzieć. Natomiast łąki i koniczyny z każdym dniem coraz gorzej wyglądają, a brak paszy z ubiegłego roku pogarsza jeszcze sytuacyę.

Natomiast przeglądając relacye z okolic położonych na wschód od Lwowa aż w głąb na Podole czyta się jeden krzyk boleści.

Już w Przemyślańskiem i Rohatyńskiem uważają pszenice za bardzo złe, żyta za zupełnie przepadłe tak, że je przeważnie przeorano. Jare zasiewy niepokończone wskutek chłodu i posuchy, to samo odnosi się i do sadzenia okopowych. Na łąkach i koniczyskach nie widać żadnej dotąd wegetacyi, jedynie rzepak, tu i owdzie uprawiany, trzyma się jak dotąd jeszcze średnio

W północnej części Podola pszenice są prawie bez wyjątku bardzo nędzne, jedynie w Zbaraskiem trochę się angielska odnawia; żyta są bezwarunkowo złe, nawet w Czortkowskiem, gdzie pszenica jak dotąd jeszcze może za średnią uchodzić. Jare bądź zasiane, bądź siew na ukończeniu, nawet nie kiełkują, bo je siano w suchą jak popiół ziemię. Okopowe zaledwie rozpoczęto sadzić, łąki są czarne, a trzy czwarte koniczyn zniszczyły myszy.

W południowej części Podola rzepaki chybiły prawie wszędzie, pszenica we wielu miejscowościach przeorana i zastąpiona jarem zbożem, w innych miejscowościach pocieszają się jeszcze nadzieją, że może ją deszcz ciepły poprawi. Żyta prawie całkiem nie będzie, bo z bardzo nielicznymi wyjątkami wszędzie przeorano Z jarych dopiero owies wschodzić zaczyna i to bardzo nędznie. Siew kukurudzy prawie wszędzie pokończony, a sadzenie okopowych w połowie dokonane. Koniczyny zniszczone przez myszy giną do reszty wskutek posuchy.

Nie lepiej się ma rzecz i na Pokuciu. Żyto zupełnie nie dopisało, wiele go przeorano, a to, co pozostało, wygląda z każdym dniem gorzej. Pszenica również nie przedstawia się dobrze. Posiane owsy, jęczmiona i mieszanki wskutek długotrwałej posuchy i ciągłych wschodnich wiatrów zaledwie zaczynają wschodzić. Jeżeli posucha potrwa dalej, wówczas i późniejsze deszcze nie poprawią mizernego stanu. I znów nastanie rok, ubogi w słomę i paszę dla bydła, które przy braku zielonej paszy będzie musiało spory czas jeszcze stać na stajni. A że tego bydła na stajni niema już czem karmić, wielu gospodarzy zmniejsza jego stan i sprzedaje po cenach znacznie niższych jak z końcem zimy.

M. B.

PROTOKOŁ

posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego

które się odbyło dnia 4. maja 1895 roku.

Przewodniczący: Hr. Stadnicki Stanisław.

Obecni Pp.: Brykczyński Stanisław, ks Czartoryski Witold, hr. Zamoyski Stefan, Frommel Juliusz, Langie Tadeusz, Tyniecki Władysław, Wiesiołowski Adolf, Schnell Oskar, ks. Lubomirski Andrzej, Cielecki Artur.

Pp. Gniewosz Włodzimierz i ks. Wład. Sapieha usprawiedliwiają pisemnie swoją nieobecność.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

Hr. Przewodniczący otwierając posiedzenie, wezwał sekretarza do odczytania protokołu z poprzedniego posiedzenia Komitetu które się odbyło dnia 6. kwietnia b. r Protokół ten z małą stylistyczną zmianą, podniesioną przez p. Brykczyńskiego a w protokole już uwidocznioną, przyjęto.

P. Tyniecki zawiadomił Komitet, że nie udało się sprowadzić w tym roku oryginalnego nasienia konopi piemonckich, gdyż było już wyczerpane u firmy renomowanej, zkąd takowe sprowadzamy, w roku przyszłym trzeba będzie takowe zamawiać już w styczniu, poczem przystępując do porządku dziennego

p. Brykczyński imieniem Sekcyi hodowlanej podał do wiadomości Komitetu, że obora zarodowa półkrwi rasy Simmenthalskiej zatwierdzona w Czarnołożcach będzie zwiniętą, gdyż z powodu śmierci kniazia Juliana Puzyny, niema się nią teraz kto zająć, dalej podała Sekcya do zatwierdzenia założenie obory zarodowej półkrwi rasy Simmenthalskiej u bar. Juliana Brunickiego w Strzałkowie (Oddział stryjski), jakoteż następujących 5 chlewni zarodowych:

u ks. Dymitra Hordyńskiego w Szkle (Oddział przemyski);

u p. Jana Sołowija w Boratynie (Oddział bełzki);

u p. Klemensa Skawińskiego w Parchaczu (Oddział bełzki);

u p. Baldwina Ramułta w Dwerniku (Oddział sanocki);

u dra Mikołaja Krzysztofowicza w Załuczu (Oddział pokucki).

Tak oborę w Strzałkowie, jakoteż wszystkie chlewnie zarodowe zatwierdził Komitet

Hr. Zamoyski imieniem Sekcyi chowu koni zdawał sprawę z przebiegu ankiety zwołanej na dzień 3. maja b. r. w sprawie narady nad sposobami podniesienia w kraju chowu koni roboczych i włościańskich. Referent wezwał Sekretarza do odczytania myśli zasadniczych, poruszonych przez ankietę. Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Wiesiołowski, ks. Czartoryski, hr. Stadnicki, Cielecki i hr. Zamoyski, zapadła uchwała:

„Komitet przyjmuje do wiadomości rezultat ankiety, przedstawiony przez Sekcyę i poleca tejże, by na podstawie myśli poruszonych przez ankietę, ułożyła memoryał do Komitetu doradczego przy c k. Namiestnictwie dla spraw chowu koni i takowy Komitetowi jaknajspieszniej przedłożyła

P. Langie referował w sprawie rybactwa, zawiadomił Komitet, że podręcznik „o rybactwie“ układany przez dra Rozwadowskiego będzie gotowy do lipca r. b. i postawił wnioski:

1. urządzić ze subwencyi państwowej w tym roku w czasie dogodnym we Lwowie kilkudniowy kurs dla właścicieli stawów i przedsiębiorców rybactwa pod kierunkiem dra Tadeusza Rozwadowskiego.

2. urządzać wykłady wędrowne po kraju o stawowem gospodarstwie także pod kierunkiem dra Rozwadowskiego.

3. tak o kursie jakoteż o wykładach natychmiast okólnikiem zawiadomić Oddziały.

Po dłuższej dyskusyi wszystkie powyższe wnioski uchwalono jednomyślnie z tym dodatkiem, że gdyby w kursie rybackim chcieli wziąć udział ludzie niezamożni, można pewną kwotę wydzielić na zasiłki dla tychże, by im przybycie do Lwowa ułatwić, poczem na wniosek hr. Stadnickiego wydelegował Komitet na Ogólne Zebranie członków Oddziału kałuskiego p. Stanisława Komornickiego ze Zawadki, a na kongres rzeźniczy, który się odbędzie we Wiedniu dnia 23. maja b. r. p. Władysława Kraińskiego członka Rady państwa.

Na wniosek ks. Czartoryskiego uchwalono, że odtąd posiedzenia Komitetu zwoływane będą na godz. 3. popołudniu.

P. Cielecki podniósł bardzo uciążliwą dla gospodarzy zmianę, która wskutek rozporządzenia ministeryalnego z dnia 22. czerwca 1894 r. zaszła z przeniesieniem młocarń z klasy VII. do klasy XII. przy obliczaniu niebezpieczeństwa w zakładach ubezpieczeń robotników i postawił wniosek, aby Komitet na właściwej drodze zażądał wyjaśnień w tej sprawie i postarał się o cofnięcie tego rozporządzenia. — Wniosek ten uchwalono.

P. Tyniecki przedłożył sprawozdanie o szkółce czerech kleparowskich w Dublanach i postawił wniosek, aby Oddziałowi lwowskiemu subwencyę 100 zł. za r. 1894 już dawniej na ten cel uchwaloną wypłacić. Wniosek ten przyjęto.

P. Tyniecki referował w sprawie korczunku lasu w powiecie borszczowskim, a ponieważ właściciel majątku niezadowolony jest z poprzedniej uchwały Komitetu, uchwalono zawezwać Starostwo w Borszczowie, by nadesłało wyjaśnienia i odnośne akta.

Na tem hr. przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Jak długo należy używać lochę do rozpłodu? Zdaniem gazety „Der Landbote“ zależy to przedewszystkiem od rasy. Nasze świnie krajowe rosną do piątego i szóstego roku, zdolne są więc do hodowli nawet w ósmym i dziewiątym roku życia swego. Największą ilość prosiąt dają one dopiero przy drugim i trzecim miocie. Następnie zmniejsza się ta obfitość, a maciory, stawszy się tłuściejszemi, wydzielają już mniej mleka Najwłaściwszem więc jest przeznaczyć je na opas po odbyciu pięciu pomiotów Tylko wyjątkowo dobre maciory pozostawia się dłużej. Lochy rasy angielskiej powinny być używane do rozpłodu daleko króciej, gdyż zapasają się szybko; zwykle więc pozostawia się je przez trzy tylko lata. Przy krzyżowaniach trzymamy maciory dłużej lub króciej odpowiednio do tego, czy więcej odziedziczyły budowę i przymioty rasy angielskiej, czy też krajowej.

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L. 35317. Ponieważ zaraza pyskowo-racicowa blizką jest wygaśnięcia w Salcburgu, Styryi i na Szląsku, c. k. Namiestnictwo znosi zakaz wprowadzania zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) z tych krajów do Galicyi, wydany rozporządzeniem z d. 25 marca b. r, utrzymując go nadal w mocy względem Austryi niższej, Czech i Morawy.

Lwów, dnia 28. kwietnia 1895.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera